

Diennik KRAJ wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 sentów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie kwart.	mies.
w Krakowie	12 zlr. — 3 zlr. — 1 zlr.	40.
w Austrii z przesyłką	16 " — 4 " — 1 " 40.	
w Niemczech	12 tal. — 3 tal. — 1 tal.	
w Francji	80 fr. — 20 fr. — 7 fr.	
w Serbii, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. — 12 fr. — 4 fr.	
w Turcji	64 " — 16 " — 5 "	
w Belgii	56 " — 14 " — 5 "	

KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzędu pocztowe austriackie i sągraniczne, oraz niższe wymienione agencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczowane wolne od opłaty i uwzględnienia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się. Cena ogłoszeń (inzeratów). w pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 ent. w każdym następnym umieszcz. wiersz 5 " Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 " Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencja

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiłkowskiego, handel Wierzuchowski. — We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.

Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — We Lwowie: Agencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Wiedniu: B. Wołowski Administrateur de la Gazette des Etrangers, Wien Kolovratring 9. — Hasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Ooppelik, Wolzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, bureau anonsów, Wolzeile Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München, Windermachergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler. — W Paryżu: Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tourmon 16.“

Kraków 7 maja.

Dzisiejsza uroczystość otwarcia pierwszej w naszym kraju akademii nauk i umiejętności pozostanie na zawsze faktem wiekopomnym, od którego spodziewamy się, że będzie datować nową epokę wzrostu u nas światła. Obecność zaś dostojnego protektora naszej akademii przy tej uroczystości, uświetniająca takową, jest dla nas zarazem niewątpliwą wskazówką, że korona żywo bierze do serca losy instytucji, której zadaniem jest właśnie rozpowsechnienie tego, czego nam może najwięcej brakować, t. j. światła wolnej myśli i poważnej nauki.

Śmierć Juliana Ławrowskiego, rady wyższego sądu krajowego i marszałka sejmiku lwowskiego, jest bolesną stratą dla tego stronnictwa ruskiego, które tylko w zgodzie i wspólności akcji politycznej z Polakami słusznie upatruje ręką swego życia narodowego. Ś. p. Ławrowski był prawdziwym twórcą tego stronnictwa, na czele którego wiernie pozostał aż do zgonu. Z urodzenia Rusin, syn tego szczepu, w którym z jednej strony ajenci rosyjscy, z drugiej centraliści wiedeńscy od dawna zasiewają ziarna niezgody, a łudząc krótko-widzących mniemaniami korzyściami, bezczelnie używają Rusinów za narzędzie swych samolubnych i zgubnych widoków, Ławrowski zrozumiał, że jedna tylko może być droga dla Rusinów, niewątpliwie prowadząca ku zapewnieniu im praw narodowych, a tą jest szczere połączenie się z Polakami.

Graz. Złoty miota dziś burze i pioruny na ministra Ziemiałkowskiego, którego nazywa ministrem dla oderwania Galicji, i wkłada na deputowanych rady państwa obowiązek, aby zainterpelowali rzeczono-go ministra, jak on mógł mieć czczone przyjąć godność ministra austriackiego, gdy wszystkie jego życzenia skierowane są ku odbudowaniu Polski! Zapewne dziennik ma tu na myśli uwieszenie p. Ziemiałkowskiego z powodu wypadków 1863 r.; ale od tego do odbudowania Polski jeszcze bardzo daleko. Tymczasem mamy tylko parę publicznych oświadczeń ministra, z których najświeższym jest podziękowanie liberalnemu towarzystwu politycznemu w Lincu. Towarzystwo to uchwaliło wyrazić ministrowi Ziemiałkowskiemu swoje sympatje, na co tenże według *Tybl.* odpowiedział pismem na imię prezesa towarzystwa, bar. Weichsa; w którym to piśmie spotykamy następujące, na większą uwagę zasługujące słowa: „Oświadczona mi przez towarzystwo przy objęciu trudnego mojego stanowiska sympatja, stanie się dla mnie nowym bodźcem do wytrwania w zasadach, których popieranie pozyskało mi tak gorące społeczeństwo i zaufanie prawdziwie wolności miłujących mężów.“

Ze panegiryki na cześć niemieckiego cesarza, w które obfituje obecnie prasa rosyjska, z wyjątkiem jednego tylko pisma *Ruskij Mir*, były nakazane z góry, i że z innej strony nie brak objawów, które źle harmonizują z urzędowym entuzjazmem, widać to z następującego doniesienia tegoż samego pisma: Resursa szlachecka w Petersburgu wydała 1 b. m. bal na uczczenie ces. Wilhelma, na który dostały także zaproszenie redakcje wszystkich pism petersburskich. Lecz na balu tym nie ukazał się żaden z reprezentantów prasy stołecznej.

Z innego znowu źródła otrzymujemy wiadomość, która niewątpliwieby dowodziła, że serdeczność w stosunkach obu dworów jest tylko pozorna, i że od niej do nieporozumienia może być bardzo blisko. Mianowicie Bismark — tak nam donoszą z Petersburga — przyjmował u siebie kilka osób z wysoko urodzonej szlachty nadbałtyckiej, znanych powszech-

nie ze swego nieprzyjaznego wobec Rosji sposobu myślenia, i rozmawiał z nimi blisko przez kwadrans. Treść rozmowy nikomu nie znana, ale w Petersburgu wieść o tém rozbiegła się lotem błyskawicy, i każdy tę wizytę malkontentów nadbałtyckich tłumaczy sobie w sposób, najmniej dla Bismarka pochlebny. Zdaje się też, że i przyspieszony wyjazd jego z Petersburga stoi w pewnym związku z tym nietaktownym krokiem szlachty nadbałtyckiej.

Daily Telegraph, piszący o zjeździe petersburskim, upatruje w nim przestrożkę dla Francji, że w obecnych okolicznościach przymierze rosyjsko-francuzkie jest przedwczesnym marzeniem.

Daily News sądzi, iż jest rzeczą naturalną, że władze dwóch największych monarchii wojskowych, rządzący dwoma współubiegającymi się i nieprzychylnymi sobie narodami, wysadzają się wzajemnie na okazanie blasku, przepychu i świetności swojej potęgi.

Telegram paryżki, według którego *Bien public*, jak wiadomo, organ prezydenta rzpltdj, każe przewidywać, że powszechne wybory do izby mogą dopiero w r. 1874 przyjść do skutku, potwierdza niestety! zdanie tych, którzy odmawiają Thiersowi energii do skutecznego zwalczania monarchiczno-ultramontańskiej koalicji. Rzeczywiście zdaje się, że prezydent nie jest w stanie odważyć się na śmiały krok, któryby położył koniec jego chwicznej polityce. W ostatnich czasach rozpoczął się we Francji ruch na korzyść nienaruszalności prawa powszechnego głosowania; już 17 rad generalnych dep. Isère, z deputowanym Brillier na czele, przesyłały Thiersowi odpowiednie adresy.

Kiedy niższa izba angielska zanadto jest znudzona suchymi sprawami, wtedy dla rozrywki zajmuje się kwestją prawa głosowania kobiet. Od czterech już lat odnośny projekt stał się niejako „une pièce de résistance“, sprowadzającą wybuchy dobrego humoru. Przed kilku dniami sprawę tę znowu wytoczono w izbie i znowu do przyszłego roku odłożono.

W prowincjach hiszpańskich, jeżeli mamy wierzyć urzędowym doniesieniom, spokój nigdzie nie jest zagrożony, wyjąwszy miejscowości, w których istnieją bandy karlistów. Jenerał Nouvillas, nowy minister wojny, zatrzymuje także podobno dowództwo nad armją północną.

Korespondencje „Kraju“.

Lwów 5 maja.

C. [Zgromadzenie wyborców].

(Ciąg dalszy.)

W pamięnym dniu 2 marca 1867 roku podczas dyskusji adresowej, powstają głucho wieści o rozwiązaniu kilku sejmów krajowych, co okazało się potem nieprawdą, o rozwiązaniu nawet sejmiku naszego w razie, gdyby taki adres przez komisję zaproponowany przyjęty został; skutkiem tego przerwano posiedzenie, komisja adresowa udaje się na ustęp, wraca i wnosi bezwarunkowe obesłanie rady państwa bez adresu. Sejm przyjmując ten wniosek i tą uchwałą zainaugurował ową niefortunną politykę utylitarną, która wielce się przyczyniła do wytworzenia obecnego położenia.

Delegacja wyjechała do rady państwa, a działając już w duchu uchwały sejmowej, spowodowała rozbitcie wszelkiej solidarności między frakcjami antycentralistów, która niestety i pierwiej nie była bardzo silną.

Czesi i Morawcy bowiem, ze stanowiska tego samego, jak na tą kwestję zapatrywała się komisja adresowa sejmiku naszego, nie obesłali rady państwa.

Delegacja sądziła, że jej wypada zająć odrębne stanowisko, kiedy centraliści bez różnicy wiary politycznej, czy to reakcyonariusze, czy postępowi we wszystkich kwestiach odnoszących się do centralizacji, stali zawsze jak jeden mąż i zorganizowani w ten sposób, wzięli górę, a konstytucja grudniowa przeszła za naszym współudziałem do skutku. Po wydaniu tej konstytucji, brak solidarności stał się powodem dalszych niepowodzeń zwłaszcza, że przytąpiła doń podjęta w r. 1868 i od tego czasu upoczywie podtrzymywana polityka rezolucyjna.

Pozwólcie panowie, ażebym to zdanie uzasadnił. Jak tylko konstytucja grudniowa wydana została, ogarnięty został cały kraj wielkim niezadowoleniem, a w sejmie krajowym to niezadowolenie znalazło swój wyraz w formie dwóch wniosków. Ja zabrałem głos, i z uwagi, że zainaugurowana przez sejm 2 marca 1867 roku polityka utylitarna okazała się fatalną, że tylko w ścisłym połączeniu wszystkich antycentralistycznych żywiołów, upatrywałem jedyny ratunek przeciw centralizmowi, postawiłem wniosek: sejm krajowy cofa uchwałę z 2 marca 1867 wyśłania delegatów do rady państwa, i wzywa delegatów do złożenia mandatów. Po postawieniu tego wniosku p. Zybkiewicz zabrał głos i twierdząc, że grudniowa konstytucja jeszcze nie stała się faktem dokonanym, ponieważ cała delegacja galicyjska przeciw niej wotowała, twierdząc dalej, że należy poddać konstytucję grudniową krytyce sejmiku, postawił wniosek: „sejm objawia swą opinię o konstytucji grudniowej i o innych ustawach zasadniczych.“

Dwa te wnioski odesłano do komisji adresowej, i z opracowania ich wytynęła rezolucja z d. 24 września 1868, która od tego czasu była sztandarem, około którego skupiał się niemal kraj cały; lecz sztandar ten nie doprowadził nas do zwycięstwa i doprowadzić nie mógł.

W polityce nie ma nic tak szkodliwego, jak porywanie się na rzeczy niemożliwe. Takiemi domaganiami były żądania kraju, podniesione ze stanowiska odrębności Galicji. Skutki tego były takie:

1. Strata pięciu lat drogiego czasu, zużycie wszystkich sił jakie kraj miał do rozporządzenia, na poparcie rzeczy niemożliwych, które mogły być użyte w rzeczach bardzo pożytecznych dla kraju i możliwych do osiągnięcia.

2. Dalszym skutkiem była zupełna ztrata, a co najmniej sparaliżowanie wszelkiej inicjatywy pod względem podniesienia kwestji kraj żywo obchodzących. Któż z panów nie słytał takich głosów: „tego wniosku postawić nie można, nie można tego zarządzić lub zażądać, bo to przesadza rezolucje, a rezolucja żąda mniej lub więcej, albo chce mieć rzecz inaczej załatwioną.“ Nastąpiła stagnacja, o niczem nie było słytać tylko o rezolucji.

3. Wyniesienie tej zgubnej polityki utylitarniej do znaczenia dogmatycznego. Ile razy należało wobec rządu stanąć twardo i zasadniczo, w kwestiach najpraktyczniejszych, zawsze mówiono: „nie można się narażać rządowi, wszak rokowania o rezolucję są w toku, można by zaszkodzić rezolucji,“ co bardzo demoralizująco wpłynęło na całe stanowisko kraju.

4. Nastąpiło to wieczne łudzenie się szczęólną łaskawością korony, jak gdyby korona mogła być dla jednego kraju łaskawszą jak dla drugiego. (Brawo, oklaski). Bez wątpienia cenimy sobie bardzo wysoko łaskawość korony, i sądzę, że ją posiadamy, ale przecież ta łaskawość w kwestji rezolucji nie nam nie mogła. Łudzono się potem wiecznie, że

jeżeli się poprze to lub owo ministerstwo nam nieprzychylnie, będzie musiało w zamian dać nam rezolucję; prawie zawsze zaś było tak, że ministerstwo czując się zachwianem i czując, że sytuacja jest w rękę delegacji galicyjskiej, rozpoczęło rokowania, rokowało, ale i na myśli mu nie było przyzwolenie czegośbądź. (Brawo, oklaski). Z tego wszystkiego powstała ta chwiejność, to dyplomatyzujące zachowanie się delegacji. Nikt jej nie wierzył, ani przyjaciel ani nieprzyjaciel, bo ciągle mówiono „dyplomatyzują, zdradzą jak przyjdzie do chwili stanowczej.“ Był to smutny i dotkliwy zarzut, ale niestety zasłużony.

5. Nareszcie jeśli już brak solidarności i w obozie antycentralistycznym, był powodem wielkich niepowodzeń, to po rezolucji, wszelkie związanie się w silny zastęp opozycyjny, było absolutną niemożliwością.

Kraj upodobał sobie hasło „wywalczyć sobie stanowisko odrębne“ a to w znaczeniu, jak to w publicystyce, w przemówieniach i w sejmie głoszono „co nas inne kraje i narody obchodzą? my dla siebie wyróbmy stanowisko odrębne, a o tamtych się nie troszczymy, niech ich zcentralizują jak im się podoba.“ Zajęcie takiego stanowiska było małoduszne i nierozumne. Pod tym względem popełniła delegacja wielki błąd w r. 1869, gdy inne delegacje drobniejszych krajów opozycyjnych, podały do rady państwa wniosek o udzielenie rozszerzeń autonomicznych rezolucji galicyjską żądanych także innym krajom, delegacja wniosku tego nawet nie poparła dla tego, że właśnie rokowała z centralistami o przymierze za cenę rezolucji, tylko dla Galicji.

Jakież mógł być z tego skutek? Oto domaganiami się rzeczy będącej ze systemem centralizmu w zasadniczej sprzeczności, delegacja sobie centralistów nie zjednała, wszystkie zaś inne żywioły, stojące na tém sanem stanowisku jak i my, od siebie odepchnęła, gdyż czując, że za cenę rezolucji miały być wydane centralistom na pastwę, musiały się oprzeć naszym żądaniom. Nastąpiło szkodliwe izolowanie naszej delegacji.

Hasło, któreśmy słydzeli nieraz: „Galicji należy się odrębne stanowisko, które sobie wywalczy przeciw wszystkim, lub też w przymierzu z centralistami“ byłoby arcyśmieszne, gdyby nie było wydało tak smutnych następstw. Proszę sobie wyobrazić Galicję, wywalczającą sobie o własnych siłach stanowisko odrębne, bez sprzymierzeńców, mając do czynienia z samymi przeciwnikami; istotnie desperackie zadanie! Ale przepraszam, powiedziałem: bez sprzymierzeńców. Właśnie chciano sobie zjednać sprzymierzeńców w centralistach, wszak rokowano z nimi o to. Zaprawdę rokowania jagnięcia z wilkiem, o swobody do rozwinięcia sił żywotnych, a to za cenę przymierza przeciw innym jagniętom zagrożonym przez wilka.

To byłozjednej strony z drugiej odpychanie systematyczne prawie wszystkich żywiołów na naszym gruncie stojących, i to wbrew tej chłopskiej zasadzie, że pojedynczy nic nie znaczy, ale gromada to czlowiek wielki.

Dość, cała akcja polityczna poczynawszy od 2 marca r. 1867 była jednym wielkim błędem politycznym, polegającym na złudzeniach, wpływających niestety z braku przenikliwości politycznej.

Zaustrzegam się wyraźnie, że ani tej, ani owej w szczególności delegacji nie czynię zarzutów, odnoszą się one w ogóle do całego kierunku politycznego, w jaki wdrożono kraj, sejm i wszystkie delegacje, a której to polityki delegacja



była jedynie wierną i gorliwą wykonawczynią.

Zaraz w pierwszej chwili r. 1868, kiedy sprawa rezolucji podniesiona została, przestrzegałem przed tym kierunkiem, ale niestety byłem jednym i jedynym rezolucji przeciwnikiem. Wykazywałem, że domaganie się rezolucji żadnego skutku mieć nie może, a to nietylko z powodów wewnętrznych ale i z przyczyn zewnętrznych; i pokazałem, że miałem rację, bo nawet memorjały ministerjalne na tę przeszkodę się odwoływały; wykazywałem, że nietylko wszystko co w rezolucji zawarte, ale i więcej nawet, może być uzyskane, lecz na innej drodze to jest za zmianą systemu całego, jako wpływ ogólnego ustroju państwowego. Wykazałem, że w tej walce tylko będziemy mieli przeciwników, powtarzałem to od r. 1868 na każdym późniejszym sejmie, rezolucję na nowo podnosząc, nie nie pomogło! Od jednego krańca kraju do drugiego, nawet z ust wysoko położonych dostojników zagrzania: „odrębność, rezolucja, rezolucja, odrębność.“ Byłem potępieniem! Przyszłość, a względnie obecność wykazała, że miałem za pełną słuszość.

Słyszeliśmy wprawdzie narzekania: „delegacja zaprzepściła rezolucję, niedbalstwo, niedołęstwo, ba uganianie się za godnościami, za szambelaństwami i t. p., spowodowała upadek rezolucji.“ Wierząc mi panowie, muszę szczerze powiedzieć, że trudny sobie zrobić należytego wyobrażenia o tej gorliwości, z jaką delegacja, około tej sprawy chodziła. Dla widza moich przekonań, żal serdeczny przejmował na widok tego usiłowania tej gorliwości około tej sysyfusowej pracy, na widok tych zmartwień z powodu zawiedzionych nadziei, gdy wszystko okazało się bezskutecznem.

Zapewniam panów, że gdyby sejm był wysłał nie tę, lecz jakąkolwiek delegację, złożoną nawet z najzaciętszych krytyków delegacji, albo z samych półbogów, skutek byłby zawsze pozostał jeden i ten sam, t. j. żaden, ponieważ rzecz nie była do zrobienia już dla swoich wewnętrznych warunków, i już z samego założenia.

Uniewinnwszy delegację co do ogólnego kierunku jej polityki, muszę jednak powiedzieć, że delegacja popełniła jeden błąd wielki, że przy nastaniu obecnego ministerstwa wstąpiła do rady państwa. Położenie było takie, że ministerstwo natychmiast byłoby runęło, bo nawet kompletu nie było. Byłem za tem, ażeby nie wstąpiła do rady państwa, jednakże delegacja rozstrzygnęła inaczej. Rokowano znowu o rezolucję i kładono się, że ministerstwo przez wdzięczność, widząc że jego życie zależy od nas, musi coś przecież dać. Przez wdzięczność dostaliśmy najprzód przymusowe wybory z konieczności. Już przy tej sposobności należało koniecznie ustąpić z rady państwa, lecz nieszczęsna rezolucja stała na przeszkodzie. Delegacja sądziła, że sztandar, jej przez sejm powierzony upuścić jej nie wolno, i że opuścić rady państwa nie wolno, ponieważ rokowań o rezolucję zrywać nie można.

Niesprawiedliwością byłoby, gdybym twierdził, że położenie fatalne, w jakim dziś się znajdujemy, zawdzięczać mamy jedynie sejmowi, czy delegacji. Składało się na to wiele, my tylko część sporą tej winy ponosimy.

Któż bowiem nie słyszał zarzutów, że gdyby Czesi w r. 1867 obeśiali byli radę państwa, rzeczyby niezawodnie były inny obrót wzięły. Na nieszczęście jednak Czesi zajęli stanowisko zasadnicze i powiedzieli: „Jak możemy wchodzić do rady państwa, która faktycznie nie istnieje jak możemy w takim zgromadzeniu zasiadać, które praw naszych zaprzysiężonych przez żyjącego jeszcze dziś cesarza nie uznaje i poddać te nasze prawa pod orzeczenie takiego zgromadzenia.“ Jest to poważne stanowisko, nie ma co mówić. Jestem także przekonania, że gdyby Czesi w r. 1867 wstąpili byli do rady państwa i gdyby wszystkie żywioły antycentralistyczne były sły ręką w rękę, jak to czynili centraliści, byłoby rzeczywiście rzeczy wzięły pomyślny obrót.

Zostaliśmy pobici tylko przez brak solidarności żywiołów antycentralistycznych, które przeto w przyszłości ręką w rękę w ścisłym porozumieniu działać powinny.

Poznań. [Przysze wybory do sejm — rozpoczynająca się agitacja przedwyborcza — *Dziennik Poznański* i *Kurjer* w sprawie wyborów — historia wychodźstwa w W. Ks. Poznańskiego — mowa hr. Mielżyńskiego w izbie panów.]

Sprawą przyszłych wyborów do sejm już powoli dzienniki zaczynają się zajmować. Naprzód *Kurjer Poznański* a następnie *Dziennik Pozn.* wystąpił z przypomnieniem doniosłości, jaką będą miały przyszłe wybory do sejm i z zachętą do czynności przygotowawczych. Niemcy już oddawna silnie się przygotowują do wyborów, czasby więc i nam było porozumieć się, ukonstytuować komitet wyborczy, a prasa winna zawczasu dostatecznie przygotować umysły do odbycia tego ważnego aktu politycznego.

Kurjer a za nim *Ordownik* narzekają na naszą nieczynność, nieporadność, brak wykształcenia politycznego, które nam każą odkładać rzecz całą aż do chwili ostatniej, jakby tu nie chodziło o nasze najważniejsze interesa. Oba te czasopisma widzą w umysłach wielki chaos ze względu na stanowisko, jakie nam zająć należy wobec przyszłych wyborów. Zresztą *Kurjer Poznański* dowiaduje się, iż koło poselskie niebawem przystąpi do wyboru głównego komitetu wyborczego.

Dziennik Poznański w swym artykule dotyczącym przyszłych wyborów powiada, że przedewszystkiem nienależy wyborów robić dziełem partii, lecz czysto narodowem. Ludności polskiej w W. Księstwie chodzi o to, aby jak najliczniej być reprezentowaną w sejmie. Zatem zgoda i solidarność narodowa bez względu na różnice partij są najniezbędniejszym warunkiem przyszłych wyborów.

Wszelkie różnice i niechęci stronnice lub osobiste dadzą się usunąć, jeżeli tylko społeczeństwo polskie zechce sumiennie trzymać się statutu wyborczego, w którym wprawdzie mogą być wielkie niedostatki, jednak rewizję jego należy pozostawić na później, do czasu stosowniejszego. Zapewne mogą i powinny nawet objawić się różnice w zapatrywaniach, lecz skoro uchwała większości zapadnie, każda jednostka winna bez szemrania i z całą szczerością poddać swoje osobiste zapatrywania i sympatje pod jej uchwałę. Tego wymaga interes narodowy w chwili obecnej, i zapewne ofiara ta nie będzie zbyt ciężką dla ludzi dobrej woli.

Dla przyszłych wyborów *Dziennik Poznański* stawia dwie zasady: 1) zasadę jak najliczniejszego udziału w czynności wyborczej, 2) zasadę bezwzględnego posłuszeństwa dla statutu wyborczego i wskazanych przezeń organów.

Gazeta Toruńska w swych wstępnych artykułach zajmuje się historją wychodźstwa w W. Ks. Poznańskiego. Napływ koczujących robotników z różnych okolic do budowania dróg żwirowych i kolei żelaznych i bliższe zetknięcie się z nimi naszego proletariatu wiejskiego nauczyło go szukać dobrego zarobku przy małej pracy i lekceważyć wszelkie stosunki, albowiem robotnicy przybyli odznaczali się najgorszą konduktą. Był to zatem pierwszy silny bodziec do wychodźstwa w latach pięćdziesiątych. Następnie uwłaszczenie włościan w Królestwie dało powód do mówienia i pisania bardzo wiele o podniesieniu dobrobytu ludności rolniczej i ogromnych korzyściach wynikających z uwłaszczenia. Głosy te bardzo naturalnie dochodziły w formie często dosyć fałszywej do ludu i skłoniły go najprzód do wychodźstwa w granice Królestwa kongresowego, a gdy to po ostatniem powstaniu zostało dla wychodźstwa zamkniętym, zwrócono się ku zachodowi, głównie ku Ameryce, gdzie się miały urzeczywistnić wszystkie marzenia o polepszeniu bytu. Wojny, jakie w ostatnich czasach prowadził tak często rząd pruski, były także jedną z bardzo ważnych przyczyn wychodźstwa.

W imieniu Polaków w pruskiej izbie panów przemawiał hr. Józef Mielżyński przeciwko prawom kościelno-politycznym. W mowie swjej szczególniej staje hrabia Mielżyński w obronie pogwałconych przez te projekta naszych praw narodowych i historycznych, albowiem w myśl projektów dr. Falka nienależący do narodowości niemieckiej pozbawieni być mają nietylko możności piastowania urzędów duchownych, ale nadto prawa kształcenia się celem osiągnięcia takowych, co się najwyraźniej sprzeciwia zasadom wyznawanym przez samych Niemców i nawet wyraźnemu brzmieniu prawa z roku

1815, obiecującemu poszanowanie naszej religii i narodowości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 7 maja.

Otwarcie akademii umiejętności.

Dzisiaj po uroczystem nabożeństwie w kościele P. Marji o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie akademii nauk i umiejętności krakowskiej w obecności dostojnego jej protektora arcyksięcia Karola Ludwika.

Protektor akademii w krótkiej przemowie powitał członków akademii, wyrażając zarazem swą nadzieję, że nowo-utworzona instytucja odpowie zadaniu, które na nią włożył najjaśniejszy jej założyciel.

Prezes akademii umiejętności prof. Majer, wyraził podziękowanie w imieniu członków akademii i kraju, za dar którym miasto nasze Monarcha zaszczycił raczył.

Nastąpił odczyt w języku polskim, w którym prezes akademii dr. Józef Majer skreślił wszystkie usiłowania narodu naszego, jakie czynił od lat blisko stu na polu naukowym w różnych stowarzyszeniach naukowych; historia byłego tow. nauk w Warszawie, historia tow. krakowskiego, tow. historyczno-literackiego w Paryżu, a nakoniec najświeższego tow. nauk ścisłych w Paryżu, znalazły w p. Majerze godnego sprawozdawcę. Przeszedłszy następnie do opisu przekształcenia się tow. naukowego krakowskiego w akademię polską nauk, nie mógł szanowny jej prezes nie objawić swjej czci i uwielbienia najprzód dla Monarchy który ją ufundował i datkiem 20,000 guldenów poparł, a następnie dla arcyksięcia Karola Ludwika, który ją wziął w swoją opiekę. Niemniej złożył p. Majer hołd uznania dla hr. Gołuchowskiego i nieodżałowanej pamięci księcia Jerzego Lubomirskiego, którzy usiłowaniami swemi i gorliwością wielce się przyczynili do wytworzenia pierwszej istniejącej dotąd polskiej akademii.

Po p. prezesie odczytał sekretarz akademii p. Józef Szujski rozprawę p. t.: „O stosunku akademii krakowskiej do kraju i do ruchu narodowego w ogóle“. O ile rozprawa p. Majera zadziwiła erudycją i ścisłością, o tyle odczyt p. Szujskiego porwał gorącością swoją serca słuchaczy. Znakomity nasz historyk głównie położył nacisk na to, że pomimo tylu klęsk, tylu przeciwnych okoliczności, tyle zawistnego nam losu, genusz jednak na polu umiejętności w nas żyje. Niezaprzeczając istniejących w charakterze Polaków wad i ułomności, przyznał jednak im p. Szujski cierpliwość i wytrwałość wraz obranym celu. Pomimo burz i przeszkód dojrzelśmy przecież jako naród, skoro nas uznano jako godnych posiadania najwyższej naukowej instytucji. Prawda zawsze w końcu zwycięża, my zaś nie żądamy niczego od cudzoziemców jak tylko, aby nas w prawdziwem oceniali świetle. Cały ten ustęp z pracy p. Szujskiego wywołał powszechny szmer uwielbienia i jednomyślnie brawa.

Na zakończenie odczytał jeszcze pan sekretarz listę kandydatów na członków krajowych, pozakrajowych i zagranicznych akademii. — Z przyjemnością usłyszeliśmy zaliczone imiona J. I. Kraszewskiego, Wacł. Aleks. Maciejewskiego, Fel. Zielińskiego, A. Frackiewicza, R. Hube, Ed. Stawickiego, Tad. ks. Lubomirskiego, dr. Wiktora Szokalskiego, Kaz. Kaszewskiego, K. Libelta, hr. Aug. Cieszkowskiego, hr. Fr. Malinowskiego i innych uczonych naszych z Kongresówki i W. Ks. Poznańskiego. Z cudzoziemców zaś Pałackiego, Miklosicza, Lud. Wołowskiego, margr. de Noailles i t. d.

Cheąc określić wejrzenie tego pamiętnego obchodu musimy tu dodać, że zebranie całe miało w sobie coś bardzo imponującego. Czuł się w całej atmosferze jakiś niewysłowiony nastrój, jakąś powagę, jakiegoś nieujętego ducha, który wlewał w serca wszystkich balsam ulgi, i nadzieję lepszej odtąd przyszłości.

Arcyksiążę Karol Ludwik zwiędził jeszcze zbiór archeologiczny i bibliotekę akademii, poczem około 1/22 godziny, odjechał odprowadzany aż do mieszkania okrzykami zgromadzonego licnie ludu i młodzieży szkolnej szpalarem na rynku ustawionęj.

O godzinie 2-giej arcyksiążę udał się w towarzystwie namiestnika i ministra Ziemiałkowskiego do biblioteki jagiellońskiej, gdzie przywitany przez rektora wszechnicy dra Piericha i oprowadzony przez bibliotekarza Estreichera oglądał szczegółowo wszystkie zbiory i pamiątki historyczne. Przed wyjściem zapisał się arcyksiążę w księdze na osobnej karcie po polsku. Rektor ofiarował dostojnemu gościowi zbiór drzeworytów polskich i kodeks uniwersytetu po łacinie we wspaniałej oprawie.

Następnie zwiędził jeszcze arcyksiążę zamk i katedrę na Wawelu, tudzież kościół św. Trójcy.

Wieczór miasto było nader rześkie oświetlone.

O godzinie dziesiątej młodzież krakowska urządziła pochód z pochodniami i zatrzymawszy się przed pałacem Spiskim wznosiła okrzyki na cześć Arcyksięcia, który dziękował z okna pałacu.

Na cześć namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego, daje jutro t. j. we czwartek prezydent miasta dr. Dietl objad w sali posiedzeń rady miejskiej o godzinie 4 po południu. Na objędzie tym będzie także minister dr. Ziemiałkowski i były prezes ministrów hr. Alfred Potocki. Większa część gości przybędzie podobno w strojach narodowych.

Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu przyznało nagrodę konkursową 1800 franków Józefowi Szujskiemu za jego „Scriptores rerum polonicarum“ jako najlepsze dzieło historyczne, jakie wyszło w ciągu roku; na temat bowiem wyznaczony przez towarzystwo nie nadeszła żadna praca.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, nadeszły trzy obrazy: „Podjazd powstańców“ Ludom. Benedyktowicza, „Wieśniacy przy studni“ J. Vallert, „Cygan z niedźwiedziem“ Hipolita Lipińskiego, ten ostatni tylko przez 4 dni będzie wystawiony, musi być bowiem wysłany do Wiednia o co zarząd tamtejszego tow. sztuk pięknych na artystę należa.

We wczorajszym sprawozdaniu wspomnieliśmy o nieporządku jaki panował na dworcu kolei podczas oczekiwania przybycia arcyksięcia Karola Ludwika. Dzisiaj musimy dodać, że winę tę bynajmniej nie kładziemy ani na komisarza policji p. Majera, ani na komisarza miejskiego p. Umińskiego, gdyż obadwaj ci urzędnicy z należytą sprężystością zdołali utrzymać porządek, zastępując sami osobiście przynajmniej ze 20 policjantów, którzy wówczas byli niezbędni. Nieporządki zaczęły się od chwili wprowadzenia wojska w ścisłe kolumny tłumy, które torowały sobie miejsce już to szturchającami już to obelżywymi wyrazami. Jeżeli wojsko było potrzebne w tém miejscu, mogło być takowe przedtem zająć, a wtedy wszystkie nieporządki nie miałyby miejsca.

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie. — W miesiącu kwietniu 1873 r. organa krakowskiej dyrekcji policji aresztowały 444 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 93, a mianowicie: za podpalenie 1, za podżucenie dziecięcia 1, za gwałt publiczny 2, za kradzież 65, za sprzeniewierzenie 4, za oszustwo 1, za obrazę straży 14, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 4, za szkodliwe uszkodzenie cudzej własności 1. — Oddano magistratowi m. Krakowa: za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 119. W szpitalu umieszczono nierządnic 9. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijanństwo, ekscesa i t. p. 223. — Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 87 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 10, za przewinienia w służbie 32, za przekroczenie przepisów meldunkowych 2, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 12, za pozostawienie koni bez dozoru 6, za spieszną jazdę 1, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 22, za wylewanie wody na ulicę 1, za dręczenie zwierzęcia 1.

Morderstwo. — Dnia 6 b. m. po godz. 3 z rana, znalazł patrol policyjny na plantacjach niedaleko traktjerni Frühlbeka, człowieka bez zmysłów leżącego na ziemi z głową zakrwawioną; oddano go natychmiast do szpitala św. Łazarza. Później pokazało się, że ów nieszczęśliwy jest czeladnikiem szewckim, nazywa się Aleksander Kozak i pochodzi z Rybnój pod Rawą. Miał on w obecności pewnej kobiety sprzeczkę o harmonikę z pewnym szeregowcem pułku 20, i przez tego jataganem pokaleczony został. Sprawcę wysłędzono i aresztowano.

„Cola Rienzi“ 5 aktowa komedia Adama Asnyka, grana z wielkiem powodzeniem na scenie naszej, przedstawioną będzie we Lwowie około 21 b. m.

Inżynierów, którzy mieli budować nowe drogi, użył wydział krajowy do zdejmowania planów dawnych dróg; pomocników zaś uwolnił ze służby, wypłaciwszy im jednomiesięczną pensję.

W miastach Pińczowie i Pilicy założono czytelnie publiczne.

Wybór uzupełniający jednego członka z gmin wiejskich do rady powiatowej brzeskiej rozpisany został na d. 26 b. m.

Na budowę kościoła w Podstolicach, w pow. wielickim, ofiarował cesarz Ferdynand 400 zła.

Szereg zabaw mających mieć miejsce w Wiedniu dla uczczenia odwiedzających wystawę, rozpoczął bal u książąt Hohenlohe, dnia 7 zapowiedziano w ambasadzie angielskiej wielką zabawę: cesarz, cesarzowa i wszyscy obecni książęta krwi przyjęli zaproszenie na ten bal.

Nakładem

Wydawnictwa S. Czarnowskiego i Sp.
w Warszawie, ul. Chmielna Nr. 8,wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich
znaczniejszych księgarniach krajowych i za-
granicznych (4880 3-3).WARSZAWSKI
ROCZNIK LITERACKI

poświęcony

Literaturze, Oświacie, Bibliografii
i Księgarstwu.

(Przegląd literatury i katalog książek 1872 r.)

Cena złp. 5.

BUKEYE

Adr. Platt i Spółki
w Nowym - Yorku.Najlepsza kosiarka w świecie! Skombinowana jest
niezrównana! W Austrii, Węgrzech używają prze-
szło 300 tych kosiarek z zadowoleniem! Świadectw,
pochwał, orzeczeń znawców i poleceń mnóstwo!

Ceny:

Kosiarka (nowy wzór) 350 złr.
Żniwiarka z samograbem i odkładaczem 500
Skombinowana kosiarka i żniwiarka ... 600Do każdej maszyny darmo części rezerwowe
i dwa noże.

Główne agencje:

Józef Oesterreicher, Wiedeń, Akademiestr. 3.

Na Galicyę przyjmują zamówienia:

PP. Krasicki, Krainski i Sp. we Lwowie,
Galicyjski Bank krajowy we Lwowie.Przed naśladowaniem się ostrzeżaj! Każda
maszyna zaopatrzona jest naszą firmą: **Adriane
Platt & Comp. Poughkeepsie N. Y.** (4202 21-24).

OKÓLNİK.

Ponieważ termin losowania zbli-
ża się, przeto Dyrekcya uprzejmie
uprasza wszystkich PP. akcyonary-
uszy i korespondentów Towarzy-
stwa, którzy należności za akcye
dotąd nieuiszcili, ażeby takowe ra-
czyli nadesłać w jak najkrótszym
czasie, a to celem otrzymania sta-
nowczej wiadomości co do wysoko-
ści funduszu, który ma być prze-
znaczony na zakup w r. b.Ostateczny termin do przesyłek
oznacza się na 10 Czerwca r. b.
(4322 1-3).

Do handlu W. Kocho

w Wieliczce (4321 1-2)

nadszedł świeży transport

mineralnych wód
krajowych i zagranicznych.Dla zwiedzających
wystawę w Wiedniu!Pokój ładnie umeblowany, z dwoma łóż-
kami, osobnym wejściem, trzy minuty od
Stadtparku i kolei końnej, jest dla dwóch
panów za cenę trzech fl. w. a. dziennie do
wynajęcia. Listy polskie adresować do pani
Petermayer, Wien, Landstrasse, Salesianer-
Gasse Nr. 20, 3 Stock, Thür 7. (4320 1-3)

POMAZANIA

i wszystkie niedobrowolne

upływu nasienia
jak również przez nie lub inne chorobliwe
warunki spowodowane

impotencyę

radikalnie, predko, według ściśle umieję-
tnych zasad na podstawie licznych doświad-
czeń w szpitalach i to za pomocą środka
prostego, który nie sprawia bólu.Ordynacja od 11 - 2 i od 5 - 8 wieczór.
Także listownie po polsku, ponieważ każdy
pacjent może ten środek sam zastosować.
4105(?) II

Rządca ekonomiczny,

który włada językiem polskim i niemieckim i
chłubnymi świadectwami wykazać się może, jako
pełnił obowiązki w największych [wzorowych go-
spodarstwach, poszukuje odpowiedniej posady od
1go Lipca 1873 r. — Adres A. Z. w Administra-
cyi „Kraju“. (4323 1-3).

OGŁOSZENIE.

Wynajmuje się w Wiedniu, z usługą lub bez onęj,
całkiem osobne i umeblowane mieszkanie na
Haut-Parterre, złożone z 4 frontowych pokoi z
balkonem, kuchni, przedpokoju i pokoiku dla słu-
gi, z piwnicy i strychu, tudzież z całkowitą po-
ścielą nieużywaną, sprzętem kuchennym, kręde-
nowym i gospodarskim, od 20 Maja do 1 Wrze-
śnia, za cenę siedemset złr. (700 złr.). — Wiedeń,
Heu-Gasse Nr. 80 Parterre, drzwi 5 naprzeciwko
Belwederu. — Wiadomość szczegółowa tamże.
(4297 4-6).

Ogłoszenie.

Do budowy mostów na drodze krajowej w Pa-
leńnicy pod Zakliczynem potrzeba kilkunastu
zdolnych

murarzy.

Mający więc chęć objęcia tych robót zgłosić
się zechcą do podpisania, lub do inżyniera kier-
ującego robotami Wgo Turskiego w Zakliczynie.Dzierżaniny dnia 5 Maja 1873 r.
(4318 2-6).

Tomkiewicz

Inspektor administrujący budową.

Pierwszy upremij. wyrób krajowy

LODOWNI

na piwo

(Eiskasten & Eiskeller)

po najtańszych cenach

od 12 do 100 złr. w. a.

znanych z swęj praktyczności i dobrego
materiału.Zaszczycony dwoma metalami wystawy Kra-
kowskiej i Tarnowskiej poleca swój obfity skład
wraz z pipami mosiężnymi i wentylami i udziela
cenniki bezpłatnie

Franciszek Łazarski,

(4210 10-25). w Tarnowie na Grabówce.

W c. k. wyńcz.

uprzywi- lejowanym
(4285 5-8).ZAKŁADZIE
sukień męskich

Filipa Kuranda

w Wiedniu, Leopoldstadt

przy Ferdynanda moście Nr. 1

i rogu Taborstrasse, I. piętro kupuje
się najtańsze i najpiękniejsze suknie mę-
skie z najtrwalszych i najnowszych tka-
nin po zadziwiająco niskich cenach.

Ubiór wiosenny zupełny fl. 25.

Wierzchni ubiór wiosenny fl. 13.

Noszone suknie

sprzedaje się tania.

Zamówienia wykonuje się szybko i wypo-
życza się najtaniej wszelkie suknie męskie.

LOS Y MIASTA KRAKOWA.

Główne wygrane złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa Wygrana złr. 30.

sprzedają:

we Lwowie: C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny i filie jego w Krakowie,
Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.

Galicyjski Bank Krajowy i filia jego w Brodach.

4025 (-?)

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft.

LOS Y MIASTA KRAKOWA

4035 (-?)

po 25 złr. w. a.

jakotęż ze splatą w ratach miesięcznych

sprzedaje

M. DWORSKI w Krakowie, Rynek gł. I. 14.

W Karlsbadzie

Ze Szczawnicy.

Dr. medycyny Henryk Steuermark

zajmować się będzie w czasie tegorocznej pory
kapielowej udzielaniem pomocy lekarskiej zgłasza-
jącym się do niego rodakom w języku polskim.
(4319 2-3).Jak w przeszłych latach tak i w bieżącym se-
zonie utrzymywać będę księgarnię dzieł najnow-
szych polskich, francuskich i niemieckich

Józef Gawroński (4309 2-3).

Zarząd cegielni parowej

Maurycego Barucha w Łagiewnikach

pod Krakowem (4286 3-6).

uwiadamia niniejszém Szanowną Publiczność, iż zamówienia na cegły wyrobu maszynowego i re-
cznego przyjmują się w biurze **Młyna Parowego na Podgórzu** po ce-
nach niżęj wyszczególnionych, a mianowicie:

1000	cegły maszynowej	po 18 złr.	} na miejscu w cegielni
1000	" prasowanej rozmiarów większych	po 25 złr.	
1000	" ręcznej prasowanej	po 18 złr.	
1000	" dachówki	po 22 złr.	
1000	" ogniotrwałej	po 70 złr.	

Jednocześnie zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, iż Fabryka wy-
robów glinianych w Łagiewnikach dostarcza piece kaflowe i komi-
nki w różnych rozmiarach tak polewy porcelanowej jako też zwykłej wraz
z ustawieniem po cenach stałych. Zarząd Zakładów.

NA MAŁE RATY

kwartalne lub miesięczne

sprzedajemy listy ratowe na pojedyncze losy, jako też w dowolnie zestawionych grupach i pod
najkorzystniejszymi warunkami.Zaraz po złożeniu pierwszej raty i podczas upłacania gra ka-
żdy jedynie sam na wszystkie wygrane wszelkich losów.

(4312 2-5).

Na najbliższe ciągnięcia zalecamy szczególnie

Węgierskie premiowe losy

ciągnięcie 15 Maja, główna wygrana 150.000 złr.

Losy z roku 1864

ciągnięcie 1 Czerwca, główna wygrana 250.000 złr.

3% losy tureckie na 400 frank.

ciągnięcie 1 Czerwca, główna wygrana 300.000 franków.

Oddział ratowy Austriackiego Przemysłowego Banku
dawniej **Edw. Fürsta**, Wiedeń Stefansplatz.W Krakowie reprezentcyja: **Aron Eibenschütz** w Runku.

ZAKŁAD KUMYSU

nadwornego radcy Dr. Stahlberg'a & S. Winogradow'a w Gaisbergu,

kolęj zachodnia: Neulengbach, poczta Laaben (Dolna Austria)

ma zaszczyt zawiadomić niniejszém panów lekarzy i publiczność, że prawdziwy wyrób do-
stać można: 1. w Wiedniu na Kohlmarkt 11, w aptece Twerdy'ego; 2. w Gaisbergu, gdzie
od 1 Maja będzie mieszkanie i stół; 3. w Kaltenleutgeben. ord. lekarz docent Dr. Winter-
nitz; 4. w Baden ord. dr. Frommer; 5. w Vösslau, aptekarz Hermann, ord. dr. Friedmann;
6. w Hall w górnej Austrii, ord. dr. Rahl; 7. w Ischl, ord. Dr. Hertzka; 8. w Aussee, ord.
docent Dr. Schreiber; 9. w Roznovie (Rožná) ord. dr. Modry; 11. w Gleichenbergu, ord.
dr. v. Hausen i 11. od 1 Października w Gries pod Bozen, ord. prof. Folwarczny.

Na korkach musi być znak glll.

(4379 2-3).

W Wiedniu udziela rady Dr. Stahlberg we wtorek i piątek w łazienkach „Kaiserbad“
od 11 do 12 godzin.